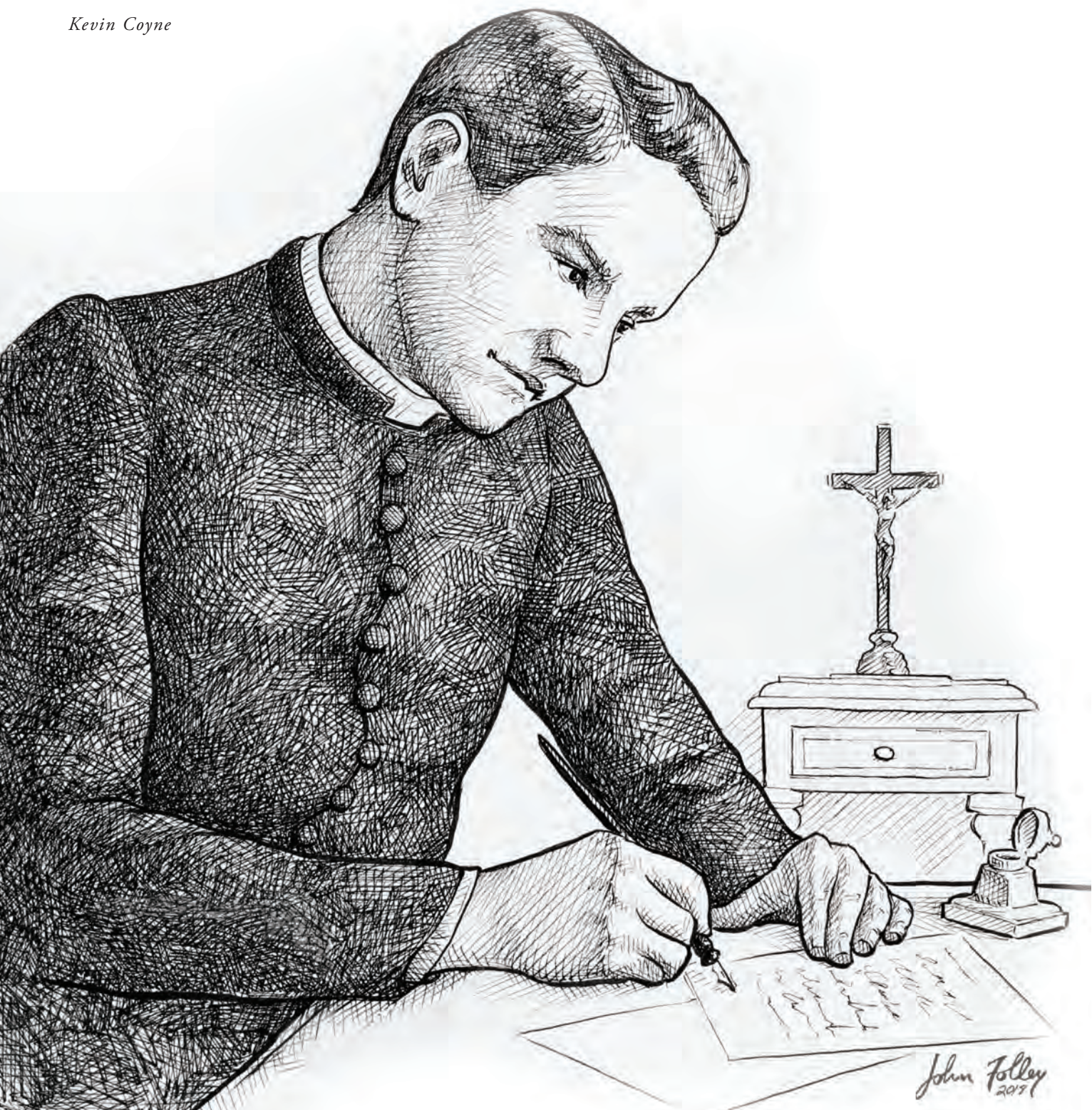


Listy Mc Givney'a

Przetrwale do dziś pisma założyciela Rycerzy ukazują postać duszpasterza zdeterminowanego, by wyjść naprzeciw duchowym i doczesnym potrzebom powierzonych sobie ludzi

Kevin Coyne



*John Folley
2017*

Zaledwie 13 listów i kilka cytatów zanotowanych przez lokalne gazety — tyle pozostało ze wszystkich słów zapisanych i wypowiedzianych przez ks. Michaela J. McGivney'a przez 38 lat jego życia. Większość rzeczy, które o nim wiemy, pochodzi z opowieści ludzi, którzy go znali. Ale co mówią nam o nim jego własne słowa?

Niektóre z jego listów należą do tego rodzaju pism, które księża piszą często, jak na przykład przesłana biskupowi rekomendacja młodego człowieka rozpoznającego w sobie powołanie do życia konsekrowanego. Ale ponad połowa z nich przedstawia najwcześniejsze dni Rycerzy Kolumba — duchową wizję, która za nimi stoi, a także ich praktyczną działalność i wyzwania, które początkowo przed nimi stały.

PASTERZ DUSZ

Najstarszy z przetrwałych do dziś listów ks. McGivney'a pokazuje, że dźwigał on wielki ciężar. „Przez całe lato byłem sam z całą parafialną pracą na moich barkach” — napisał w październiku 1878 roku do ks. Alphonse'a Magniena, ulubionego profesora Seminarium Najświętszej Maryi Panny w Baltimore, które ukończył rok wcześniej. Ks. McGivney pisał o swojej pierwszej parafii — o kościele pw. Najświętszej Maryi Panny w New Haven, który mierzył się z długiem 165 tysięcy dolarów (jest to dzisiejsza skorygowana o inflację kwota w wysokości ok. 3,8 miliona dolarów), a którego proboszcz był chory. „Nie miałem wakacji przez choćby jeden dzień, odkąd wyjechałem” — dodał.

Młody wikariusz nie należał do tych księży, którzy żyją w przekonaniu, że ich posługa kończy się wraz z mszą św. Chodził szybko, lecz mówił powoli, z nienaganną dykcją i autorytetem wiary. Mówił głosem tak czystym i przyjemnym, że pewien stary, niewidomy mężczyzna, choć nie był katolikiem, co niedzielę przychodził do kościoła, by go usłyszeć. Ks. McGivney był — jak pisał później William Geary, jeden z członków-założycieli Rycerzy — „ulubieńcem ludzi i był szczególnie popularny wśród pełnych energii, śmiałych, przebojowych, młodych mężczyzn”.

Jego posługa nie ograniczała się również do parafii. Odbywał regularne duszpasterskie odwiedziny w lokalnym więzieniu, gdzie jego duchowe poradnictwo szczególnie cenił James „Chip” Smith — młody mężczyzna skazany na śmierć za zabicie komendanta policji. 5 dni przed datą egzekucji, 28 sierpnia 1882 roku, ks. McGivney sprawował w celi Najświętszą Ofiarę w intencji Smitha, po której łamiącym się głosem powiedział: „Na prośbę pana Smitha proszę w jego imieniu o wybaczenie wszystkich błędów, jakie popełnił, wszystkich przewinień, jakich się dopuścił i na jego życzenie zwracam się do Was, prosząc Was wszystkich o modlitwę, ażeby gdy nadejdzie najbliższy piątek, mógł umrzeć świętą śmiercią”.

Jak odnotowała tego dnia gazeta *New Haven Daily Palladium*, poprosił później o modlitwę za wszystkich, którzy będą obecni przy egzekucji, w tym również za siebie. „Dla mnie obowiązek ten jawi się jako posiadający przygniatającą wagę. Gdybym tylko mógł w zgodzie ze swoją służbą być daleko stąd w najbliższy piątek, unik-

nąć byłbym zapewne najtrudniejszej próby mojego życia, ale obowiązek ten został postawiony na mojej drodze zarządzeniem Bożej Opatrzności i musi on zostać spełniony”.

USTANOWIENIE ZAKONU

Wizja ks. McGivney'a sięgała również daleko poza New Haven. „Za pozwoleniem Wielce Czcignodego Biskupa i w zgodzie z Aktem Ustawodawczym Stanu Connecticut uformowaliśmy organizację pod nazwą Rycerze Kolumba” — napisał w kwietniu 1882 roku w długim liście do parafialnych księży w Connecticut. Postrzegając ten dopiero raczkujący Zakon jako odnoszący się do palących potrzeb Kościoła katolickiego w Ameryce. Zakończył list gorącą prośbą: „abyście z mocą wpłynęli na uformowanie się rady w Waszych parafiach”.

Ks. McGivney był rozczarowany pierwszym odzewem. „Nasze początki są ekstremalnie powolne” — napisał dwa miesiące później do Michaela Edmonsa, sekretarza innego bratniego towarzystwa, Katolickiego Zakonu Leśników z Massachusetts. „Zakon, który usiłowałem ustanowić, padł niemal bez ducha, ale nie całkiem martwy”.

Po okresie promowania założycielskich ideałów Rycerzy, czyli miłosierdzia i jedności, młodego księdza pokrzepiła wiadomość od pewnych mężczyzn z Meriden w miejscowości Connecticut, którą otrzymał w kolejnym roku. Czytali oni o Rycerzach w *The Pilot*, katolickim czasopiśmie z Bostonu, i chcieli dowiedzieć się, w jaki sposób mogą oni założyć swoją radę. Ks. McGivney odpowiedział szybko.

„Miło mi wiedzieć, że młodzi katolicycy mężczyźni z Meriden nie pozostają w tyle, jeśli chodzi o działanie na swoją korzyść” — napisał do P.J. Forda 17 kwietnia 1883 roku. „Zobaczcie, że kiedy tylko okrzep-

niemy w diecezji, będziemy mogli śmiało przeciwstawić się tajnym stowarzyszeniom i pozwolić innym katolikom cieszyć się bez zagrożenia dla ich wiary z korzyści, jakie owe grupy oferują jako motywację do wstąpienia w ich szeregi”.

25 sierpnia 1883 roku w liście do redaktora naczelnego *The Connecticut Catholic* napisał: „Postępujemy powoli, ale pewnie”.

11 rad zostało założonych do listopada 1884 roku, kiedy to ks. McGivney został mianowany proboszczem parafii św. Tomasza w Thomaston.

„Byłem z Wami przez 7 długich lat, odwiedzając Waszych chorych i prowadząc Wasze dzieci na drogi, którymi powinny stąpać” — mówił podczas swojej pożegnalnej homilii 10 listopada. „Gdziekolwiek pójdę, pamięć o ludziach z parafii Najświętszej Maryi Panny i ich wielkiej uprzejmości wobec mnie będzie miała specjalne miejsce w moim sercu”.

Parafianie otwarcie szlochali w kościelnych ławkach.

„Wydawało się, że nigdy żadne inne zgromadzenie nie było tak poruszone pożegnalną przemową duchownego, jak tłum wypełniający wczoraj kościół pw. Najświętszej Maryi Panny” — donosił *New Haven Evening Register*. „Nigdy nie było bardziej energicznego i bardziej pracowitego młodego księdza w New Haven”.

„CHOĆ ZAKON DZIAŁA
DOPIERO KILKA LAT, PRZY-
NIÓSŁ JUŻ NIEMOŻLIWE
DO OBLICZENIA DOBRO
W WIELU DOMACH”.

„DOBRO NIEMOŻLIWE DO OBLICZENIA”

W swojej nowej parafii ks. McGivney ustanowił 18. radę Rycerzy Kolumba w kwietniu 1885 roku, kiedy to tempo powstawania rad wynosiło 2 nowe rady na miesiąc.

W maju skomponował jeden z najbardziej elokwentnych spośród ocalałych do dzisiaj listów, który stanowił gwałtowną obronę Zakonu przed sceptykami. Kiedy pewien anonimowy ksiądz napisał do *The Connecticut Catholic*, pytając, czy Rycerze Kolumba nie są rodzajem „tajnego stowarzyszenia”, którego Kościół zakazuje, ks. McGivney przesłał szorstką odpowiedź.

Napisał, że nie tylko Zakon kategorycznie nie jest tajnym stowarzyszeniem, ale też, że „Konstytucja i przepisy Rycerzy Kolumba nie zawierają nic wymierzonego przeciw zasadom Kościoła. Choć Zakon działa dopiero kilka lat, przyniósł już niemożliwe do obliczenia dobro w wielu domach”.

Zaledwie kilka tygodni przed tym, jak ks. McGivney napisał ten list, Rycerze wypłacili pierwsze świadczenie z tytułu śmierci członka. Z kolei kilka tygodni później McGivney jechał pociągiem na przedzie orszaku 1500 Rycerzy, którzy szli w parady w samym centrum New Haven. Nie pełnił już funkcji Najwyższego Sekretarza, ale pozostał Najwyższym Kapelanem Zakonu i jego duchowym sercem. Spośród jego pism, które dziś posiadamy, najpóźniej powstała pocztówka przesłana do Williama Geary’ego w lutym 1886 roku i zapowiadająca jego rychłą wizytę w New Haven.

„Postaram się znaleźć Ci wszystkie informacje o Rycerzach Kolumba, jakie potrafię” — napisał.

Kiedy 14 sierpnia 1890 roku ks. McGivney zmarł w wieku 38 lat, pozostawił po sobie 6 tysięcy członków Zakonu, który powstał w piwnicy kościoła pw. Najświętszej Maryi Panny 2 października 1881 roku.

„Kiedy spoglądamy wstecz na to zgromadzenie szesnastu członków owego pamiętnego, niedzielnego popołudnia” — napisał Geary, który był jednym z owych szesnastu — „możemy w pełni dostrzec w ich działaniach rękę Bożej Opatrzności”.

Imię ks. McGivney’a, jak podsumował Geary, „jest zapisane w sercu każdego prawdziwego Rycerza Kolumba, a przez nadchodzące pokolenia będzie darzone szacunkiem”. ♦

KEVIN COYNE jest pisarzem i zdobywcą nagród literackich oraz profesorem w Columbia School of Journalism. Wraz z rodziną mieszka w Freehold w stanie New Jersey.

„JEDNOŚĆ I MIŁOSIERDZIE” TO NASZE MOTTO

Ks. McGivney i Rycerze Kolumba

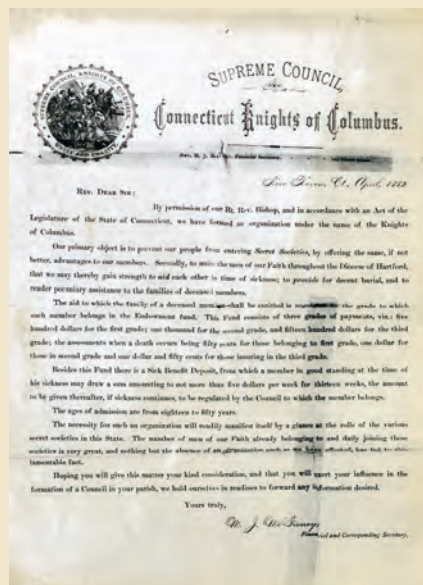
W 13 przetrwałych do dziś dokumentach napisanych przez Sługę Bożego ks. Michaela McGivneya znajdują się liczne odniesienia do Rycerzy Kolumba i ich założycielskiej misji. Prezentujemy 4 fragmenty pism ks. McGivneya dotyczące Zakonu.

„Naszym pierwszoplanowym celem jest powstrzymanie ludzi przed wstępowaniem do tajnych stowarzyszeń poprzez zaferowanie takich samych, jeśli nie lepszych, korzyści naszym członkom. Po drugie, [celem jest] zjednoczenie wszystkich mężczyzn z diecezji hartfordzkiej dzielących naszą Wiarę, aby zdobyć siłę do niesienia sobie wzajemnie pomocy w czasie choroby oraz by zapewnić przyzwoity pochówek i służyć pieniężną pomocą rodzinom zmarłych członków”.
— do księży w Connecticut, kwiecień 1882 roku

„Pytasz, co z członkostwem. Zebraliśmy dopiero 100 osób. Powodem tej niskiej, jak na ustalony czas, liczby jest fakt, że napotkałem wielki sprzeciw ze strony Leśników — organizacji bardzo silnej w tym stanie, szczególnie wśród młodych mężczyzn — oraz ponownie przez to, że wszystko, co nowe, zawsze jest trudne do utrzymania”.
— do Martina I. J. Griffina z Filadelfii, 12 lutego 1883 roku

„Wprawiliśmy maszynę w ruch i z wolą współdziałania w pracy, która tak bardzo służy naszej pomysłowości, ośmielamy się powiedzieć, że niedługo, bardzo niedługo, Zakon Rycerzy Kolumba zajmie czołowe miejsce wśród najlepszych katolickich korporacji spółdzielczych w Unii. (...) »Jedność i miłosierdzie« to nasze motto. Jedność po to, aby zdobyć na tyle siły, by móc nieść sobie wzajemnie miłosierną pomoc w zyciowości, dopóki żyjemy, a także w świadczaniu finansowego wsparcia tym, których pozostawiamy, by opłakiwali nasze odejście”. — list do *The Connecticut Catholic*, 25 sierpnia 1883 roku

„Zakon Rycerzy Kolumba jest dziś tym samym, czym był w chwili założenia, tzn. jest Zakonem złożonym z katolików i stworzonym dla dobra katolickich rodzin (...). Nie tylko w chorobie, ale i wtedy, gdy śmierć zabierze rodzinie źródło utrzymania, Rycerze Kolumba przychodzą z pomocą wdowom i sierotom w bardzo konkretny sposób”. — list będący odpowiedzią na zarzuty „Clericusa” w *The Connecticut Catholic*, 30 maja 1885 roku



List ks. McGivneya do księży z Connecticut napisany na papierze firmowym Rady Najwyższej ze słowami „Jedność i Miłosierdzie” na pieczęcie został wysłany niedługo po tym jak Zakon został oficjalnie utworzony w 1882 roku.